

W osiem powieści dookoła świata

z Tomkiem Wilmowskim

Tomasz Kowalski



Kto w PRL-u był chłopcem, ten nie może nie znać cyklu młodzieżowych powieści podróżniczych o Tomku Wilmowskim.

Nie byłem z pewnością jedynym, który zażyczył Tomkowi Wilmowskiemu dalekich podróży i związanych z nimi wspaniałych przygód. Powołany do życia przez Alfreda Szklarskiego bohater, zwiedzający najodleglejsze krainy, doskonale się orientujący w ich historii, kulturze oraz zwyczajach, musiał przykuwać uwagę, był właściwie stworzony jako potencjalny wzór do naśladowania i – zarazem – obiekt zawiści. „Kto w PRL-u był chłopcem, ten nie może nie znać cyklu młodzieżowych powieści podróżniczych o Tomku Wilmowskim”¹ – pisał Wojciech Orliński, oddając niezwykle trafnie skalę popularności książek Szklarskiego, choć należałoby pewnie dodać, że i dziewczętom zdarzało się cenić Wilmowskiego bardziej niż na przykład Anię z Zielonego Wzgórza (tak mniej więcej w szkole podstawowej postrzegaliśmy podział lektur...).

¹ Orliński W., **Tomek i Tomek**, „Gazeta Wyborcza” 120/2000, s. 15.

Czuję się więc jednym z wielu, których dzieciństwo upłynęło między innymi na lekturze (kilkakrotnej) całego 8-tomowego cyklu. Osiem tomów – pod tym względem jestem dziwnie ortodoksyjny, bo nigdy nie przeczytałem tomu dziewiątego (Tomek w grobowcach faraonów, 1994), którego dwa pierwsze rozdziały napisał sam Szklarski, resztę zaś na podstawie notatek pisarza ukończył już po jego śmierci Adam Zelga. Do dzisiaj nie wiem, dlaczego tak potoczyła się moja lekturowa przygoda z ostatnim ogniwem cyklu. Być może jako nastoletni czytelnik (a było to „naście” znacznie bliżej dziesięciu niż choćby piętnastu) stwierdziłem, że to już nie to samo, że pisanie za Szklarskiego jest swego rodzaju aktem falsyfikacji, na którą się nie zgadzam, mimo iż na stronie tytułowej informacja o współautorstwie Zelgi została lojalnie umieszczona? Może uznałem, że skoro pisał to ktoś inny, to z definicji nie ma czym zawracać sobie głowy (przecież poważną konkurencją dla Szklarskiego stanowiły przygody Winnetou i jeszcze trochę fantastyki)? A może po prostu twarda, lakierowana oprawa nowego tomu nie pasowała do pozostałych ośmiu, miękkich, pościeranych już i noszących liczne ślady użytkowania? Niemniej i teraz, kiedy czytałem ponownie cały cykl, żeby móc napisać ten tekst, po dziewiątym tomie nie sięgnąłem, wierny przekonaniom z dzieciństwa. Być może kiedyś...

Powroty do wczesnych lektur budzą we mnie ambiwalentne odczucia. Z jednej strony, przywołują miłe wspomnienia, umożliwiają częściowy powrót do czasów, kiedy czytało się naiwnie, z nastawieniem na chłonięcie akcji, rozwijającej się wraz z kolejnymi przygodami bohaterów, na co teraz zazwyczaj nie pozwalają zawodowe przyzwyczajenia. Z drugiej – wywołują za każdym razem obawę, że po takiej lekturze, już nie bezinteresownej, obciążonej znacznie większym bagażem doświadczeń +

46 CzasKultury 2/2011

czytelniczych, wspomnienia zbledną albo też zostaną zupełnie zatarte przez ewentualne rozczarowanie. Wypada od razu zaznaczyć, iż w wypadku cyklu o Tomku Wilmowskim tak się nie stało, co nie zmienia faktu, że z dzisiejszej perspektywy widać bardzo wyraźnie – mimo wielu zalet – także pewne słabości pisarstwa Szklarskiego.

Akcja całego cyklu zaczyna się w Warszawie, w 1902 roku (Tomek w krainie kangurów, 1957). Tomek Wilmowski byłby szkolnym prymusem, gdyby nie jego niechęć do nauki historii, motywowana względami politycznymi – to wciąż przecież czas zaborów, a rosyjscy nauczyciele robią, co mogą, by z niepokornych uczniów uczynić wiernych carskich poddanych. Do nauki innych przedmiotów Wilmowski przykłada się znacznie bardziej, a celuje w geografii. Bez wątplenia ma na to wpływ wykształcenie jego ojca, który zmuszony był opuścić kraj w obawie przed aresztowaniem za działalność antypaństwową. Czternastolatek, od śmierci matki wychowywany przez wujostwo, robi więc wszystko, by ojciec – kiedy wróci – mógł być z niego dumny. Jednocześnie jest bardzo lubiany przez szkolnych kolegów, których poznajemy wraz z głównym bohaterem, kiedy tuż przed końcem roku zastępuje on jednego z przyjaciół przy odpowiedzi z geografii, a następnie płata figła zniechęconemu historykowi podczas pokazowej, wizytowanej lekcji.

Szkolne okoliczności, w których zapoznajemy się z młodym Wilmowskim, służą, z jednej strony, do nakreślenia ówczesnych realiów, z drugiej zaś – charakteryzują bohatera, przybliżając go czytelnikowi. To dobry uczeń, ale nie ma w nim nic z kujona czy lizusa, można więc od pierwszych niemal stron powieści zaprzyjaźnić się z nim, zwłaszcza gdy okazuje się również zdolny do działań wbrew szkolne-

mu systemowi, wymagających odwagi i gotowości poniesienia ewentualnych konsekwencji. Fundamentalne znaczenie dla nawiązania relacji między bohaterem a młodym czytelnikiem mają zainteresowania Wilmowskiego. Praca wyobraźni bohatera, pobudzanej lekturą niezliczonych relacji podróżniczych, ma także prowokować czytelników powieści Szklarskiego.

Autor stosuje tu przemyślaną strategię, która polega na „nieustającym zapowiadaniu nowej podróży, nowej przygody, na nieustannym pobudzaniu pracy wyobraźni”². Chwyten wykorzystywany jest wielokrotnie, zarówno w obrębie pojedynczych ogniw cyklu, jak i w odniesieniu do kolejnych powieści (czasami dopiero planowanych). Tak na przykład pod koniec Tomka w krainie kangurów główny bohater postanawia, że otrzymana przezeń w prezencie bryła złota zostanie przeznaczona na pokrycie kosztów wyprawy do Afryki, co stanowi zapowiedź Przygód Tomka na Czarnym Łądzie (1958).

Ciekawe, że pierwsze powieściowe wcielenie Tomka – bohater, który pojawił się w wydanej w 1948 roku książce dla młodzieży zatytułowanej Tomek w tarapatach, dziś już raczej zapomnianej wprawce, znacznie mniej popularnej niż nieco późniejszy, właściwy cykl o Tomku Wilmowskim – pod wieloma względami diametralnie się różniło od postaci, która podbiła serca wielu młodych czytelników (w tym moje). Akcja tej powieści rozgrywa się w połowie lat 40. XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Tytułowy bohater uczęszcza do nowojorskiej szkoły, jednak bardziej niż nauka pochłaniają go westerny. Dlatego czeka go po-

² Kłosiński K., *Egzotyzm po polsku*, [w:] idem, *Eros, dekonstrukcja, polityka*, Katowice 2000, s. 254.

prawka z geografii, zresztą z innych przedmiotów także się nie wyróżnia. Pod wpływem wieści z Polski postanawia odwiedzić kraj, o którym tyle słyszał, wsiada więc (oczywiście jako gapowicz) na statek, wkrótce się jednak okazuje, że zamiast do Polski płynie do Afryki. Tam przeżywa wiele przygód (część z nich zostanie później przetworzona w *Przygodach Tomka na Czarnym Łądzie*), ucząc się zarazem do wspomnianego egzaminu poprawkowego, do którego przygotowuje go niejaki Brown, będący podczas wyprawy jednocześnie jego opiekunem i mentorem, zachęcającym chłopca do poznawania dalekich łądów.

Choć koncepcja głównego bohatera uległa później znacznym zmianom, niepozbowionym elementów dydaktyzmu, już w pierwszej powieści, w której pojawia się bohater o imieniu Tomek, dostrzec można zarys metody, którą Szklarski będzie się później bardzo chętnie posługiwać, polegającej na łączeniu wspomnianych już obietnic kolejnych egzotycznych przygód z nieustannym odwoływaniem się do polskości i powrotami do niej³. Warto więc prześledzić obydwie te zabiegi we właściwym już cyklu o przygodach Tomka Wilmowskiego, w nich bowiem kryje się, częściowo przynajmniej, przyczyna ich niezwyklej popularności, o której świadczy również spora liczba wznowień i fakt, że cały cykl tworzony był przez niemal 40 lat.

W każdej części tego powieściowego serialu dla młodzieży trafić można na wzmianki o mniej lub bardziej znanych Polakach, których koleje życia zawiodły we wszystkie niemal miejsca na kuli ziemskiej. Australijskie przygody Tomka stanowią na przykład pretekst, by opowiedzieć o Pawle Edmundzie Strzeleckim, w siódmej części (*Tomek u źródeł*

Amazonki, 1967) pojawia się typowo edukacyjny rozdział *Polacy w Brazylii*, w kontekście afrykańskich podróży Tomka wymieniany jest Emin Pasza, urodzony na Śląsku... Listę przywoływanych w ten sposób postaci trzeba by opracowywać długo, zwłaszcza że zdań takich, jak: „Nowicki i Tomek z dumą poinformowali Sally, że budowniczym tego nowoczesnego portu [mowa o Manaos – T.K.] był Polak, inżynier Rymkiewicz”, można znaleźć w powieściach Szklarskiego bez liku.

Nie jest to jedyny sposób, w jaki pisarz ukazuje miłość bohaterów do ich kraju ojczystego. Podczas wyprawy do Afryki Tomek postanawia – naśladując Henry’ego Mortona Stanleya – obdarzyć jednego z tubylców zaszczytną funkcją chorążego, niosącego na czele wyprawy biało-czerwony sztandar (pamiętać trzeba, że akcja cyklu toczy się, gdy Polska wciąż jest pod zaborami). W piątej części (*Tajemnicza wyprawa Tomka*, 1962) bohaterowie zmagają się z niebezpieczeństwami czyhającymi na nich podczas próby uwolnienia z Syberii zesłanego tam za działalność antyrosyjską Zbyszka, kuzyna tytułowej postaci, oraz z agentem carskiej policji, który – jak się okazuje – wiele lat wcześniej bliski był aresztowania bosmana Nowickiego i Andrzeja Wilmowskiego, gdy ci jeszcze przebywali w Warszawie i zaangażowani byli w działania konspiracyjne. Odwołania do polskości obejmują też sferę literatury, lektur bohaterów. Nierzadko budują one patetyczny nastrój nostalgii za ojczyzną, jak na przykład w ósmej części (*Tomek w Gran Chaco*, 1987), gdy Zbyszek niezwykle emocjonalnie opowiada o „Warszawie, wciąż deptanej buciorami najeźdźców” i dodaje: „Mówiliśmy, że limeńskie domy przypominają forteczki i nagle skojarzyło mi się to ze słowami Roty Marii Konopnickiej: «twierdzą nam będzie każdy próg»”. Obiecuje też nauczyć Tomka Roty, która powstała już po jego wyjeździe +

³ Ibidem, s. 251.

z kraju. Bywa też jednak, że odwołania do książek czytanych przez bohaterów tworzą sytuacje humorystyczne. Trylogia Henryka Sienkiewicza staje się w jednej z części inspiracją do przechrzta indiańskiego pościgu podążającego tropami bohaterów. W innej Tomek musi przekonać miejscowych, że jest obdarzony nadprzyrodzoną mocą, potężniejszą niż ta, którą dysponuje ich czarownik. Postanawia więc spalić wodę ze strumienia (dziwnym zbiegiem okoliczności z podróży zapasów znika trochę nafty), a w kulminacyjnym momencie wypowiada tajemnicze, dające mu moc zaklęcie, brzmiące znajomo dla jego przyjaciół: „Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie...” (Tomek wśród łowców głów, 1965).

Ogromna popularność Tomka nie czerpała jednak wyłącznie z egzotyki i wzmianek o polskiej obecności na wszystkich niemal kontynentach. Wielkie znaczenie miały także wyraziste postaci przyjaciół tytułowego bohatera, wspomniane przeze mnie już kilkakrotnie. Otoczeni są oni aurą niezwykłości płynącej z wielu przygód, które przeżyli, przemierzając najodleglejsze zakątki świata. Szklarski kreuje ich na „prawdziwych podróżników” (jakkolwiek mgliste jest to określenie), jednocześnie obdarzając ich cechami i umiejętnościami, które bez wątplenia zaimponują młodemu czytelnikom. Już w momencie pierwszego spotkania, kiedy Jan Smuga przyjeżdża do Warszawy, by zabrać Tomka na wyprawę do Australii, mówi się o tym, że „w pokoju zapachniało prawdziwą dzunglą”. Smuga szybko staje się dla młodego bohatera wzorem do naśladowania, imponuje wiedzą o dzikich zwierzętach, zwyczajach panujących wśród napotykanych plemion oraz zdolnością odnajdywania się w najtrudniejszych sytuacjach, w których nigdy nie traci opanowania i zimnej krwi. Jest też znakomitym strzelcem, nabywał zresztą umiejętności w niecodziennych okolicznościach. „Bywałem

w Teksasie słynącym z mistrzów rewolwerowych. Właśnie od kowbojów nauczyłem się trafić z rewolweru w monetę rzuconą do góry” – opowiada podczas jednej z wypraw. Równie ciekawą postacią jest bosman Nowicki, nieruszający się nigdzie, jak przystało na marynarza, bez butelki rumu. To nie tylko stary wyga, który z niejednego pieca jadł chleb, ale też człowiek niezwykle serdeczny i przyjazny. Obdarzony jest przy tym niebywałą siłą, która pozwala mu zamykać goryle w klatkach gołymi rękami, czym wzbudza nieklamany podziw podczas jednej z wypraw. W odróżnieniu od Smugi jest jednak porywczy, łatwo zaciska pięści do walki, co wielokrotnie wpędza bohaterów w tarapaty. To Nowicki w miesiąc nauczył Tomka strzelać tak celnie, że niewiele później chłopak był w stanie jednym strzałem zabić tygrysa, dzięki czemu uratował życie Smudze, gdy zwierzę uwolniło się z klatki na statku.

Jeśli pamiętać jeszcze o znakomitej wiedzy geograficznej, jaką dysponuje ojciec Tomka, i dodać kilka postaci pojawiających się w poszczególnych częściach cyklu (przewodników, lokalnych przedstawicieli przedsiębiorstwa, dla którego podróżnicy chwytają dzikie zwierzęta itd.), otaczające młodego bohatera postaci wydają się wiedzieć o świecie wszystko. Imponują niezwykłymi, rozpalającymi wyobraźnię umiejętnościami i przygodami. Ciekawe, czy wśród czytelników powieści Szklarskiego znaleźliby się tacy, którzy nie chcieliby zostać członkami ekspedycji wędrującej na przykład po pograniczu Ugandy w poszukiwaniu okapi, zwierzęcia wówczas legendarnego, widzianego zaledwie kilka razy... Perypetie bohaterów nie pozostawiają czytelnika (lub, oczywiście, czytelniczki, choć faktem jest, że przygoda u Szklarskiego to raczej męska sprawa) obojętnym, są bowiem skrojone tak, by przynajmniej raz przeszło mu przez myśl, że



i on mógłby stanąć oko w oko z nieznanym światem, pełnym tajemnic, niezwykłych przeżyć i niebezpieczeństw.

To chyba właśnie możliwość utożsamienia się z głównym bohaterem (czy też niemożność oparcia się pokusie postawienia się na jego miejscu) stała się przyczyną ogromnej popularności cyklu, wielokrotnie wznawianego i publikowanego w sporych nakładach. Nie

bez znaczenia była z pewnością paralela sytuacji, w jakiej znajdowali się bohaterowie (zabór rosyjski) i czytelnicy, pozbawieni możliwości swobodnego podróżowania, zmuszeni do wielokrotnego ubiegania się o paszport. Powieści Szklarskiego znakomicie spełniały funkcję substytutu podróży, stawały się – jak pisze Krzysztof Kłosiński – swego rodzaju symulakrum. Cel wypraw podejmowanych przez bohaterów stanowiło przeważnie pozyskiwanie +

50 CzasKultury 2/2011

żywych zwierząt dla europejskich ogrodów zoologicznych, dających zwiedzającym możliwość oglądania fauny, której naturalnym środowiskiem są miejsca dla większości ludzi niedostępne, do których podróż wymaga znacznych nakładów finansowych i pokonania wielu trudności.

Same powieści Szklarskiego działają podobnie. Dają czytelnikom złudzenie poznawania świata, który pozostaje dla nich niedostępny, a jednocześnie dzięki opisowi wydaje się niesłychanie bliski. Są to bowiem – choć trudno w to uwierzyć przy pierwszej lekturze, zwłaszcza naiwnej, nastawionej jedynie na chłonięcie fabuły – powieści oparte na literaturze. Sam Szklarski nie podróżował, miał raczej naturę domatora, niespecjalnie przepadał za wyjazdami. Biograficzna anegdota mówi o wyprawie do Egiptu, podczas której o mało nie stracił życia, co miało go utwierdzić w przekonaniu, że nie powinien się ruszać z Katowic, w których mieszkał. Zaczytywał się za to w książkach podróżniczych, korzystał z roczników „National Geographic”, poszukiwał informacji na temat obyczajów, kultury, zwierząt i roślin typowych dla obszarów, które chciał opisać. Stąd też widoczny wyraźnie (i muszę przyznać: nieco irytujący przy ponownej lekturze), charakterystyczny sposób wprowadzania tych informacji do powieści. Są one bowiem naszpikowane niedługimi wykładami o tematyce biologicznej, geograficznej czy etnograficznej, poprzedzonymi zazwyczaj pytaniem jednej z mniej doświadczonych postaci lub prośbą o wyjaśnienie jakiegoś zjawiska. „Nic o tym nie słyszałem, może by mi pan coś o nich opowiedział?”, „Nie wiedziałem, że i tutaj można spotkać takie rośliny...”, „Czy wszystkie ludy na tym obszarze używają takiej broni?” – tak mniej więcej zaczynają się fragmenty, w których pisarz korzysta z pieczołowicie zgromadzonych informacji, niezależnie od tego, czy

akcja danej powieści toczy się w Afryce, Azji, czy w którejś z Ameryk. Początkowo informacji udzielają dorośli, stopniowo jednak i Tomek zyskuje ten przywilej, tym samym może się pochwalić wiadomościami zdobywanymi podczas studiów w Londynie. W ten sposób snute przez Szklarskiego historie zyskują rys encyklopedyczny, stają się źródłem wiedzy o świecie, dają namiastkę doświadczenia bez konieczności opuszczania domu. „Celem i motywem podróży, wokół których kręci się akcja Tomka w krainie kangurów (i następnych części) jest wiedza w formie uporządkowanej, zmatrycowanej, podręcznik [...]” – pisze Kłosiński⁴. To zarazem zaleta, jak i pewien mankament tych powieści, choć własne doświadczenie czytelnicze każe mi opowiedzieć się po stronie pisarza i jego strategii.

Nie znaczy to jednak, że powieściom Szklarskiego nie można postawić pewnych zarzutów, choć wymaga to znacznie większego bagażu lekturowego niż ten, którym dysponuje przeciętny nastolatek, do którego są one adresowane. Osłabia je to niejako od samego początku, choć nieuczciwością byłoby nie zauważyć na przykład, że wspomniane przez pisarza Kongo belgijskie jest przede wszystkim tajemniczym przedmiotem eksploracji, w którym najodważniejsi podróżnicy przeżywali chwile zwątpienia i grozy, natomiast okrucieństwo i wyzysk miejscowej ludności przez Europejczyków schodzą w tym momencie na znacznie dalszy plan. Szklarski nie akcentuje specjalnie mrocznej strony procesu, który europejscy kolonialiści eufemistycznie nazywali poznawaniem tajemnic Czarnego Lądu (sama ta nazwa budzi dzisiaj uzasadniony sprzeciw). Z drugiej strony, postaci kreślą co jakiś czas paralele między losem Polaków pod zaborami a niedolą

⁴ Ibidem, s. 255.

rdzennych mieszkańców wyzyskiwanych przez białych. Najwyraźniej widać to w Tomku na wojennej ścieżce (trzecia część cyklu, 1959), kiedy los Indian głęboko porusza głównego bohatera. Może więc jest to tylko kwestia przesunięcia akcentów, niemniej wydaje się, że w kilku wypadkach pisarz mógłby radykalniej przedstawić także ciemną stronę wydarzeń znanych w naszej kulturze pod nazwą odkryć geograficznych.

Pewne kontrowersje wiążą się ponadto z życiorysem samego pisarza, niejednoznacznym i trudnym w ocenie, odzwierciedlającym jednak czasy, w których żył. Choć urodził się na emigracji, w Stanach Zjednoczonych (lub też został tam zabrany przez rodziców jako kilkumiesięczne dziecko – nie jest to do końca wyjaśnione), w wieku 16 lat przyjechał na stałe do Polski. Mimo że posiadał amerykański paszport, nie skorzystał z możliwości opuszczenia kraju w 1939 roku. Krótco po wybuchu wojny podjął współpracę z tak zwanymi gadzinówkami, polskojęzyczną prasą wydawaną przez okupanta, w których publikował pod pseudonimem. Po wybuchu powstania warszawskiego przyłączył się jednak do oddziału Armii Krajowej. Kilka lat po wojnie został skazany na karę więzienia za kolaborację, choć – jak twierdzą niektórzy – mógł być to jedynie pretekst, by ukarać pisarza za przynależność do AK. Jakiś czas temu ów niechlubny epizod wojenny, mimo że od dawna znany historykom literatury, przedstawiany był w aurze sensacji w jednym z telewizyjnych cykli śledzących potknięcia życiowe poszczególnych pisarzy. Tymczasem trudno jednoznacznie ocenić motywy, które kierowały Szklarskim, bez wątplenia też należałoby się powstrzymać od jednostronnego potępienia go, nie zapominając oczywiście, że współpraca z czasopismami wydawanymi przez okupanta nie przynosi mu chwały.

Dla stworzonego przez Szklarskiego cyklu powieści o przygodach Tomka Wilmowskiego okoliczności te nie mają właściwie znaczenia. W żaden sposób bowiem nie są w stanie umniejszyć roli, jaką przez wiele lat odgrywały one (i odgrywają nadal, co poświadcza chociażby wzmianka w jednej z rozmów zamieszczonych w „Czasie Kultury” nr 5/2010) w kształtowaniu pasji poznawania świata i rozbudzaniu wyobraźni młodych czytelników. Trzeba powiedzieć szczerze – nie tylko nastolatków. Kiedy czytałem te powieści ponownie, by móc napisać powyższy tekst, znowu złapałem się na tym, że momentami zazdroścę tytułowemu bohaterowi jego przygód. A ponieważ kończyłem pisanie w podróży, w miejscu, w którym powieściowego Tomka akurat nie było, chwilami zastanawiałem się też, w jaki sposób Szklarski opisałby jego przygody, gdyby akcja któregoś odcinka tego literackiego serialu rozgrywała się akurat tutaj. ○

JÓZEF MAREK (ilustr.)
Alfred Szklarski, **Przygody Tomka na Czarnym Łądzie** (1973)
[s. 44]

Alfred Szklarski, **Tomek na tropach Yeti** (1961)
[s. 49]